



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – kwiecień 2014

Mirosław Rutkowski¹

Z przykrością trzeba stwierdzić, że ponure przewidywania dotyczące konfliktu na Ukrainie, snute w poprzednim odcinku naszego przeglądu prasy, sprawdziły się w całej rozciągłości. Obecnie jest jasne, że potężny spór cywilizacyjny zagości na długo – oby nie stałe – w naszej rzeczywistości geopolitycznej. Jak wiadomo, kopaliny energetyczne, z gazem

ziemnym na czele, stanowią jądro całego problemu. Sytuacja za wschodnią granicą Polski wymaga zmiany stosunku do bezpieczeństwa energetycznego i surowcowego, a także stałego nacisku na kraje Unii Europejskiej oddalone od gorącej strefy konfrontacji, by również przemyślały swoje stanowisko. Jak dotąd jest ono rażąco lekkomyślne, czego dowodem są choćby próby zaostreżenia polityki klimatycznej.

Wobec wydarzeń o takiej randze trudno się dziwić, że w kwietniu na łamach gazet o geologii pisano prawie wyłącznie w kontekście surowcowym. W Polsce dodatkowym powodem była pogarszająca się sytuacja Kompanii Węglowej – największej w Europie i czwartej na świecie firmy górniczej w branży węgla kamiennego. Straciła ona w zeszłym roku ponad miliard złotych na sprzedaży surowca. Na zwalach zalega 5 mln ton węgla, a planowana restrukturyzacja firmy kojarzy się górnikom głównie z zamykaniem kopalń. Konflikt narasta. Jak 9 kwietnia donosił portal gospodarczy Gazety Wyborczej wyborcza.biz, związkowcy chcą rozmów z rządem. Członkowie Związku Zawodowego Górników w Polsce zwracają uwagę, że już od dłuższego czasu apelują o spotkanie z przedstawicielami władz, aby omówić nawarstwiający się problemy branży. Przypominają, że zbliża się czas wygaśnięcia kluczowych dla górnictwa dokumentów: „Strategii działalności górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 2007–2015” oraz ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego.

Jak doniosły agencje prasowe, 30 kwietnia rozpoczął pracę nowy zarząd Kompanii Węglowej. Jej prezesem został Mirosław Taras, były szef spółki Lubelski Węgiel Bogdan-ka. Jego nominację chwalili analitycy gospodarczy, ale publicyści powątpiewali, czy da on sobie radę w znacznie trudniejszym regionie – geologicznie i społecznie – niż lubelski. Barbara Oksińska w tekście „Kompanii potrzebny jest dobry prezes, nie czarodziej”, opublikowanym w portalu ekonomicznym Rzeczypospolitej 28 kwietnia, pisze: „Wszyscy, którzy liczą na to, że dzięki nowemu zarządowi problemy Kompanii Węglowej znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, to raczej się zawiodą. Kompania nie potrzebuje czarodzieja, ale takiego prezesa, który będzie w stanie podjąć odważne decyzje, nawet ryzykując protesty górników, i rozpocznie wieloletni proces uzdrawiania finansów spółki”.

W cieniu tematów tak ważnych dla Polski, Europy i świata pozostałe wiadomości z sektora geo przemknęły przez łamy gazet cicho niczym myszki. Dla przykładu warto przybliżyć chociaż jeden z takich tekstów o znaczeniu lokalnym. W Głosie Koszalińskim 1 kwietnia ukazał artykuł Łukasza Gładysiaka „Wody termalne za drogę”. Okazuje się, że zagospodarowanie ciepłych wód podziemnych w Kołobrzegu, które miało zwiększyć atrakcyjność uzdrowiska, zwłaszcza zimą, będzie nieopłacalne. Nadzieje samorządowców rozwiął raport Państwowego Instytutu Geologicznego. Autor artykułu cytuje wypowiedź dr. Mariusza Sochy z Programu Systemy Analiz i Prognoz Hydrogeologicznych PIG-PIB: „Wód o jakości takiej jak w Kołobrzegu nigdzie w Polsce się nie wykorzystuje”. I dalej: „W mojej opinii to wydatki [10–17 mln na odwierty, 27 mln na aquapark – przyp. MR], których, nawet zakładając duże zyski w dłuższym czasie, nie da się zaakceptować”.

Cóż, zderzenie marzeń z nauką bywa brutalne...

PIĘKNA WIZJA – EUROPEJSKI PAKT GAZOWY

Miejmy nadzieję, że inne marzenie – solidarność energetyczna wszystkich krajów Unii Europejskiej – ziści się jednak, mimo oporu wielu środowisk gospodarczych i politycznych, przedkładających partykularne interesy nad dobro wspólne, tak jak je rozumieli ojcowie założyciele dzisiejszej unii: Konrad Adenauer, Robert Schuman czy Winston Churchill, żeby wymienić niektórych.

Pomysł europejskiej unii energetycznej szef polskiego rządu sformułował jeszcze w marcu tego roku, jak sygnalizowaliśmy w poprzedniej edycji przeglądu prasy. Europejska premiera projektu nastąpiła 22 kwietnia, kiedy to brytyjski dziennik Financial Times opublikował artykuł Donalda Tuska zatytułowany „Zjednoczona Europa może położyć kres dławiącemu uściskowi energetycznemu Rosji”. Polski polityk wezwał w nim Europę, by stworzyła unię energetyczną i powołała instytucję, która importowałaby gaz z Rosji dla wszystkich państw UE – na wzór tej, która odpowiada za wspólne zakupy uranu dla europejskich elektrowni atomowych.

Kolejnym założeniem paktu byłyby zasada, że jeśli któremukolwiek państwu UE groziłoby odcięcie od dostaw gazu, inne kraje udzieliłyby mu pomocy poprzez „mechanizmy solidarnościowe”. Unia Europejska musiałaby też pomóc sfinansować (nawet do 75 proc.) niezbędne inwestycje (zbiorniki do magazynowania gazu, rurociągi) w krajach najbardziej obecnie uzależnionych od rosyjskiego gazu dostarczanego przez Gazprom.

Zgodnie z propozycją polskiego premiera istotnym elementem proponowanej unii byłoby pełne wykorzystanie istniejących zasobów paliw kopalnych UE, w tym węgla i gazu ze złóż niekonwencjonalnych.

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

Pozornie z inicjatywą Donalda Tuska zgadzają się najważniejsi przywódcy europejscy; podczas wizyty w Warszawie ciepło wyrażała się o niej kanclerz Niemiec Angela Merkel, wagę projektu docenili przewodniczący Rady Europejskiej Herman Van Rompuy oraz kandydat na szefa Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker z Luksemburga. Entuzjastyczne wręcz przyjęcie spotkało naszego premiera w Paryżu – prezydent François Holland zapewnił, że Polska i Francja w pełni porozumiały się w sprawie projektu unii energetycznej. Jednak, jak donosiły agencje prasowe, oprócz wyrazów solidarności i poparcia zawsze pojawiało się: Tak, ale... Diabeł, jak wiadomo, tkwi w szczegółach. Bardzo trudno będzie uzyskać finalny efekt dyplomatycznych zabiegów choćby zbliżony do założeń początkowych. Dla Polski jest to optymalne rozwiązanie, ale na wspólnym zakupie mogą stracić państwa, którym udało się wytargować od Gazpromu niższą cenę gazu, a także wielkie koncerny paliwowe, które obecnie mogą manipulować kosztami pośrednictwa. Przeszkodą jest ponadto ideowe przywiązanie Komisji Europejskiej do liberalnego rynku, a przecież trzeba przyznać, że wspólne zakupy za pośrednictwem jednej instytucji w poważnym stopniu ograniczają wolność gospodarczą. Bo cóż to za liberalizm, skoro obowiązuje cena urzędowa – jedna w całej unii...

Miejmy jednak nadzieję, że politykom starczy rozwagi, by poświęcić nieco z wartości idealnych (i materialnych), bo sytuacja jest nietypowa i przypomina wojnę, podczas której też wprowadza się różne ograniczenia.

DOBRE, ZŁE I TAKIE SOBIE WIEŚCI O GAZIE Z ŁUPKÓW

Fala zainteresowania gazem z łupków wyraźnie opadła, co wydaje się dziwne w świetle wiadomości nadchodzących z Ukrainy; krajowy paliwo jest przecież teraz bardziej potrzebne niż kiedykolwiek wcześniej. Widocznie jednak dziennikarze przestali wierzyć w powodzenie polskiego projektu łupkowego. Cóż, wytrwałość w dążeniu do celu nigdy nie była polską cechą narodową...

A z informacji napływających – przyznać trzeba, raczej wątpliwym strumykiem – z pola bitwy o gaz niekonwencjonalny wyłowić można bardzo optymistyczne wątki. PAP donosiła 25 kwietnia: „Spółka San Leon, która prowadzi poszukiwania gazu łupkowego na Pomorzu, zamierza późnym latem przeprowadzić tam odwiert, a jesienią wykonać szczelinowanie hydrauliczne” – poinformował country manager firmy Witold Weil. „Plany były na czerwiec, ale chyba się nie wyrobimy. Może się odbyć dopiero w sierpniu. Chcemy zdążyć przed zimą ze szczelinowaniem hydraulicznym” – powiedział Weil. Dodał, że w tym roku w Polsce spółka może przeprowadzić około czterech–pięciu odwiertów w poszukiwaniu węglowodorów, w tym być może dwa w poszukiwaniu niekonwencjonalnych.

To bardzo dobra informacja, bo otwór krzywiony Lewino 2H będzie wykonany w sąsiedztwie odwiertu pionowego Lewino 1G2, w którym jesienią 2013 roku uzyskano bardzo dobre wyniki – być może najlepsze w Polsce, jak dotąd.

San Leon zdaje się na dobre zagości w naszym kraju, albowiem, jak informował za PAP portal Wirtualna Polska, spółka wydała 14 kwietnia komunikat, iż rezygnuje z inwestycji w Turcji na rzecz zintensyfikowania poszukiwań gazu z łupków w Polsce. W komunikacie podano, że firma nie sfinalizuje zakupu 75 proc. udziałów w tureckiej

spółce Alpay Energi, co zakładała umowa podpisana we wrześniu ubiegłego roku. W zmian San Leon przeznaczony został na poszukiwania surowca w Polsce.

Jak podaje Organizacja Polskiego Przemysłu Poszukiwawczo-Wydobywczego, grupa San Leon zajmuje się wydobyciem i produkcją ropy naftowej i gazu w Polsce, Irlandii, we Włoszech, w Maroku, Holandii oraz Ameryce Północnej. Spółka została założona w 1995 roku.

Ruch odwrotny wykonał francuski Total. Jak poinformował PAP 14 kwietnia rzecznik resortu środowiska Paweł Mikusek, koncern nie przedłużył swej jedynej koncesji na poszukiwania gazu z łupków w Polsce. „Chodzi o koncesję Chełm w południowo-wschodniej Polsce. Termin jej ważności upłynął, a spółka Total nie ubiegała się o jej przedłużenie” – powiedział rzecznik.

Jak dodaje PAP w tej samej depeszy, z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że na tej koncesji niewiele się działo. Spółka potraktowała ją jak nieruchomość. Zapewne chodziło o to, żeby mogła informować swoich akcjonariuszy, iż ma koncesję w Polsce, a nie żeby prowadzić prace poszukiwawcze.

Dodajmy, że bardzo wiele firm postępuje podobnie. Proceder powinno ukrócić – a przynajmniej utrudnić – rozporządzenie wydane w czasie, gdy głównym geologiem kraju był Piotr Woźniak, obciążające spółki dodatkowymi opłatami za niewykonywanie prac wiertniczych na swoich koncesjach.

Pakiet regulacji dotyczących poszukiwania, rozpoznawania i eksploatacji węglowodorów (nie tylko ze złóż niekonwencjonalnych) 24 kwietnia trafił wreszcie do Sejmu. Tak o tym pisał tego samego dnia Dariusz Malinowski w portalu wnp.pl: „Od przyjęcia projektu przez rząd, do złożenia w Sejmie minęło 43 dni. Co spowodowało, że na pokonanie nieco ponad kilometrowego dystansu pomiędzy oboma urzędami potrzeba ponad sześć tygodni. Ostateczne brzmienie przepisów opracowywali eksperci MS i prawnicy z Rządowego Centrum Legislacji. Wszystko przez liczne jeszcze poprawki. W końcu projekty zostały skierowane do opinii Biura Legislacyjnego Sejmu RP”.

Wcześniej suchej nitki na politykach odpowiedzialnych za racjonalizację przepisów dotyczących głównie gazu z łupków nie zostawił Tomasz Furman z Rzeczypospolitej. W obszernym tekście zatytułowanym „Trzy lata łupkowych opóźnień”, opublikowanym 15 kwietnia, opisał zadziwiające meandry, jakie zataczał pierwotny pomysł ożywienia poszukiwań węglowodorów w formacjach łupkowych. Przypomniał, że „postulaty zmian w łupkowym prawie pojawiły się w Polsce już co najmniej trzy lata temu. Miało to miejsce choćby w dniu uchwalenia przez Sejm prawa geologicznego i górniczego. W czerwcu 2011 roku prezes PiS Jarosław Kaczyński zauważył m.in., że przyjęte wówczas zapisy mogą doprowadzić do tego, że złoża polskiego gazu z łupków znajdują się w rękach osób, które mają zupełnie inne interesy niż nasz kraj”.

Pomijając dyskusyjną tezę o terminie narodzin projektu zmian w prawie, należy dodać, że naszym zdaniem żadne cuda legislacyjne nie są w stanie zapewnić sukcesu w poszukiwaniach geologicznych. Złoża albo są, albo ich nie ma, i prawo niewiele w tej materii może zmienić. Jeden zdecydowanie pozytywny otwór zdynamizowałby poszukiwania znacznie skuteczniej niż najbardziej liberalne ustawy. Oby wreszcie udało się go wykonać. Może na Pomorzu...